



Spotkać Boga

II niedziela po Narodzeniu Pańskim

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła. Pojawił się człowiek posłany przez Boga - Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz /posłanym/, aby zaświadczyć o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było /Słowo/, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego - którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy. Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach: Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie. Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali - łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa. Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, /o Nim/ pouczył. (J 1,1-18)

Na początku poczuć się dobrze w miejscu, w którym chcesz spotkać się z Bogiem na modlitwie. Usiądź, wycisz się, wsłuchaj się w rytm swojego serca...

Modlitwa przygotowawcza: prośba o czystość intencji i otwartość na działanie Boga na tej modlitwie wyraż ją własnymi słowami.

Wyobrażenie miejsca: przypomnieć sobie sytuację, kiedy czułem, że jakiś przeczytany fragment z Pisma świętego przenikał mnie aż do „szpiku kości” lub wyobrażę sobie, że stoję w blasku słońca, które mnie zewsząd ogarnia i przenika; cały jestem zanurzony w tym świetle.

Prośba tej medytacji: prosić o to, bym pozwalał Miłości działać w moim sercu i przemieniać je.

1. Na początku było Słowo...

Słowem jest Jezus Chrystus, dzięki Jego obecności na ziemi, przepowiadaniu, czynieniu znaków, uzdrawianiu doświadczamy, że to Słowo jest cały czas żywe, że kiedy już się z Nim spotkamy to nie możemy przejść obok obojętnie. Jeżeli ktoś prawdziwie przeżywa spotkanie ze Słowem to w pewnym momencie musi się określić po której stronie chce stanąć, bo Pismo mówi: „obyś był zimny lub gorący, ale nie letni”. Czy jestem zimny, czy gorący, a może letni, co to dla mnie oznacza?

Przypomnę sobie mój początek; spotkanie z Panem.

Początek może mieć przecież dwa znaczenia:

- to od czego coś się zaczyna, początek życia, chodzenia do szkoły, przyjaźni z kimś,
- może to też być punkt odniesienia, moment w moim życiu do którego ciągle wracam, bo ma ogromne znaczenie, bo jest dla mnie najważniejszy, jest podstawą mego życia; jest jego źródłem. Żeby życie mogło pojawić się na ziemi musiało być na początku powietrze i ono cały czas jest potrzebne by człowiek mógł nadal tutaj być, nic zamiast tego nie wymyślono.

Przypomnij sobie lub wyobraź (jeśli nie miałeś takiego zdarzenia w swoim życiu) sytuację, kiedy będąc pod wodą nie miałeś już czym oddychać, a nie umiałeś się wynurzyć na powierzchnię, najbardziej wtedy pragnąłeś złapać choć trochę powietrza. Co mogę zrobić bym tak pragnął Boga jak pragnąłem w tej sytuacji powietrza? Co w tej chwili jest moim „powietrzem”, co daje mi pragnienie życia, miłości, radości? Na ile jestem szczery w szukaniu i pragnieniu Boga?

2. Posłanym aby zaświadczyć o światłości...

Czy myślisz, że dla siebie spotkałeś Boga?! Myślisz sobie „spotkałem Go i tyle...ja jestem zadowolony.” Muszę Cię zmartwić, nie spotkałeś Go, albo spotkałeś ale nic nie rozumiałeś; poznasz Go wtedy, kiedy się Nim dzielisz. A możesz się Nim dzielić, gdy przyjmiesz Go prawdziwie sercem. Co to dla mnie oznacza? Może to, że przestaję się już kierować w swoim życiu egoizmem, zapatrzeniem w siebie samego, nie poddaje się już żądzy oczu i ciała. Co jest we mnie, co nie pozwala mi się Nim dzielić z innymi lub przyjąć Go całym sercem?

Każdy kto jest posłany wie, kto go posłał i jaką wiadomość ma przekazać. W przeciwnym wypadku idzie z niczym i do nikąd. Jak to wygląda w mojej sytuacji czy wiem dokąd idę i co warto mieć w sercu, wybierając się w tę „podróż”? Co jest moim źródłem, kiedy jako pielgrzym-posłany jestem w drodze?

Zastanowię się i porozmawiam z Bogiem, co najbardziej poruszyło mnie w tej medytacji.

Odmówię *Ojcze nasz...*